Nr 183 — Piątek 16 (29) lipca 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2454
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 167

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	½ rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Zagadnienia polityczne na Dalekim Wschodzie.

Powrót Rosyi do Europy.

I.

René Pinon, polityczny redaktor „Revue des Deux Mondes", ogłosił obecnie referat o politycznych skutkach zawartego przed tygodniem sojuszu rosyjsko-japońskiego.

Powrót Rosyi do Europy — mówi pan Pinon — będzie bezpośrednią konsekwencyą tego traktatu.

Rosya zbyt długo była nieobecną w Europie, miała związane ręce na Dalekim Wschodzie i dlatego zaniedbała swe interesy na Bliskim Wschodzie w Europie. Rozpraszała swe siły na rozmaite strony i dlatego nie cieszyła się powodzeniem w dziedzinie polityki zagranicznej w pierwszem dziesięcioleciu XX w. — pisze wyższy oficer austryacki w wiedeńskim dzienniku „Zeit". Zdaje się, że obecnie nastąpi powrót do Europy. Oficer sztabu kładzie główny nacisk na reformy wojskowe Rosyi i przesunięcie frontu strategicznego. Po zmianie systemu twierdz w Królestwie Polskiem przeniesiono front pierwszej linii bojowej na Litwę i Wołyń. Dopiero poza tym frontem odbywać się będzie koncentracya sił wojennych. Oficer sztabu austryackiego podnosi korzyści tego planu strategicznego. Dzięki zmianie frontu, Rosya będzie miała czas i sposobność skierowania wszystkich swoich wojsk w tym kierunku, jakiego będzie wymagała sytuacya w danej chwili.

Oficer sztabu austryackiego nie pokazuje tego palcem, ale daje do zrozumienia, że głównym przeciwnikiem będzie Austrya.

Rosya nie wątpi, że w takim razie będzie miała przed sobą i sojusznika Austryi, i drugi front strategiczny niemiecki.

Rozumie to wybornie dyplomacya austryacka, i taki gracz polityczny, jakim jest hr. Aehrenthal, przygotowuje przyjęcie na powrót Rosyi do Europy. Na Dalekim Wschodzie przygotowuje hr. Aehrenthal sojusz Austryi z Turcyą. Będzie nim system obecnych sojuszów wypełniony dla utrzymania równowagi. Naprzeciw dwuprzymierza Rosyi z Francyą stoi sojusz wojskowy Austryi z Niemcami. Naprzeciw trójprzymierza Rosyi z Francyą i Francyi z Anglią stoi trójprzymierze Austryi z Niemcami i Włochami. A naprzeciw sojuszu rosyjsko-japońskiego w Azyi stanie sojusz austryacko-rumuńsko-turecki na Wschodzie Europejskim. Jeżeli polityka jest szukaniem równowagi sił i niedopuszczeniem do ich zachwiania, gdyż wtedy musi gwałtowny ruch wojenny nastąpić, to obecny system przymierzy i aliansów musi być uzupełniony zagwarantowaniem Bliskiego Wschodu w Europie. Równowaga bowiem, tam zachwiana, objawiłaby się wstrząśnieniem w całej Europie.

W tym celu zbliżenie Austryi do Turcyi jest koniecznym warunkiem równowagi europejskiej. W najbliższym czasie ma nastąpić porozumienie hr. Aehrenthala z niemieckim nowym sekretarzem dla spraw zagranicznych, p. Kiderlan-Wächter i włoskim ministrem spraw zagranicznych, hr. San-Giuliano, poczem w Maryenbadzie, gdzie bawi hr. Aehrenthal, ma nastąpić spotkanie z tureckim ministrem spraw zagranicznych, Rifaat-baszą.

Gdyby porozumienie Austryi z Turcyą przyszło do skutku, wówczas na Bałkanach nastąpiłaby równowaga sił: po jednej stronie byłaby Serbia, Bułgarya i Czarnogóra— po drugiej Turcya i Rumunia w ścisłym sojuszu politycznym z Austryą i Niemcami. Wtedy na długi czas zapanowałaby równowaga sił i powrót Rosyi do Europy nie naruszyłby w niczem istniejącego pokoju.

Z zupełnie innego stanowiska ocenia sojusz rosyjsko-japoński referent polityczny „Revue des deux Mondes". Francuz szuka w tem przedewszystkiem interesu swej ojczyzny. I znajduje właśnie w tem korzyści sojuszu, co Niemcy i Austryę najbardziej niepokoi: w powrocie Rosyi do Europy.

Znamy dwa polityczne studya p. René Pinon, powstałe z przeglądów politycznych, drukowanych w przeglądzie „Dwu światów": obie zajmują się kwestyą Dalekiego Wschodu, na lądzie i na morzu; na lądzie azyatyckim, na płaskowzgórzu tybetańskim i w Mandżuryi, oraz na dalekim oceanie Spokojnym szuka p. Pinon rozwiązania największej kwestyi świata. „La Chine qui s'ouvre" i „la lutte pour le Pacifique", oto są nietylko dwa tytuły studyów politycznych p. Pinon, to są dwa wielkie zagadnienia przyszłości.

Wypada bliżej zaznajomić się z poglądami francuskiego polityka-publicysty, może one łatwiej niż inne wiadomości dziennikarskie wyjaśnią nam ciemne i nieznane plany, wyrażone w najogólniejszych i bardzo rozciągliwych punktach ogłoszonego w tych dniach urzędowego tekstu sojuszu, obok którego napewno istnieją inne, nieogłoszone tajne układy. Na polu polityki zagranicznej istnieją dziś we wszystkich kierunkach punkty styczne, istnieje związek, łączność, sprawiająca, że każdy czyn, każde przesunięcie wpływów jednego mocarstwa wywoływa natychmiastowe skutki i oddziaływa na politykę innych mocarstw na całym świecie.

Otwarcie Chin dla handlu światowego wywiera niedający się obliczyć wpływ na całe życie gospodarcze całego świata. A przytem pytanie czy japończycy i rosyanie podzielą się po dobremu w zgodzie olbrzymim zyskiem, jaki z otwarcia Chin płynie, z wydobycia niezmierzonych bogactw chińskich, czy też zadecyduje o tem siła na polu walki, będzie rzeczą najwyższego interesu dla wszystkich mocarstw.

Wojna rosyjsko-japońska stanowiła pewną odpowiedź na to pytanie, które od 15 lat, od r. 1895 stało, jak zagadnienie Sfinksa. Skutki, wywołane rywalizacyą a później wojną japońską dla równowagi i spokoju Europy, są znane. Sojusz zawarty w tym miesiącu między Japonią i Rosyą jest drugą odpowiedzią na to pytanie, wyżej postawione. Odpowiedzią w wręcz przeciwnym sensie. Nasuwa się pytanie, jakie skutki wywrze odpowiedź ta dla utrwalenia systemu równowagi sił państwowych w Europie. Tak samo bowiem, jak społeczeństwa także i państwa nie będą niczem innem, jak tylko organizacyą skoordynowanych sił społecznych, ulegającą ciągłym zmianom w ewolucyi historycznej. A ten pochód stały i nieustający ewolucyi i zmian dokonywanych w społeczeństwach i państwach utrzymywany jest przez system sojuszów wzajemnych, system równowagi.

Pod zmiennemi formami i wśród zmiennych aspektów politycznych ukrywa się na Dalekim Wschodzie przecież tylko jedno wielkie, kapitalne zagadnienie, od którego rozwiązania wszystko inne zależy: kwestya przyszłości Chin.

Państwo środka jest nieprzebranym rezerwuarem energii ludzkiej i skarbem bogactw przyrodzonych. Ludzie jeszcze nie weszli w prąd zachodniej cywilizacyi, bogactwa naturalne czekają na gospodarczą eksploatacyę. Leży tam kolosalna rezerwa płodów rolniczych i skarbów górniczych; są tam surowe produkty dla nowożytnego przemysłu fabrycznego.

Ruch reformatorski w Chinach zaczyna się już od czasu chińsko-japońskiej wojny z r. 1895 i nieudatnych prób Kangyn-Wei w r. 1900. Europejska myśl i metoda powoli przenika do Chin. Przygotowuje się bajeczna przemiana, która może będzie największym wypadkiem naszych czasów. Ale chociażby niewiedzieć jak „nacyonalistyczni" byli przywódcy ruchu reformatorskiego w Chinach, chociażby niewiedzieć jak nieprzyjacielsko byli usposobieni dla „obcych cywilizatorów": jedno jest i pozostanie faktem: tak samo jak Turcya, tak i Chiny przemiany dokonać mogą przy pomocy i przez naukę, przez obcych, bardziej postępowych narodów, im udzieloną.

Pytanie: jacy to będą ci „obcy nauczyciele", które narody będą nauczycielami Chin i które najwięcej wyniosą korzyści z wyzyskania bogactw chińskich? — to pytanie panuje nad całą polityką na Dalekim Wschodzie.

Pytanie daje się także odwrócić i można stwierdzić, że droga do korzystania z bogactw Chin prowadzi przez Pacyfik, przez ocean Spokojny. Kto będzie panował na niezmierzonych przestrzeniach największego oceanu Spokojnego, ten będzie miał klucze do skarbów chińskich. Japonia albo Stany Zjednoczone.

Dotychczas walka o Chiny prowadzoną była przez Japonię i Rosyę, ale w przyszłości wystąpi nowy współzawodnik, którego teraz dyplomacya europejska zbyt jeszcze lekceważy: Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, których przemysł dziś już jest panującym na Dalekim Wschodzie. Każda szyna kolejowa, każda lokomobila, każda dźwignia, każdy elewator, każdy aparat telegraficzny, wszystko, co służy postępowi technicznemu i co może być środkiem eksploatacyi Chin, dziś już jest amerykańskiem.

Geograficzne położenie i historyczne tradycye wysunęły na razie Rosyę i Japonię na pierwszy plan. Historya ich wzajemnych odnoszeń jest w gruncie rzeczy historyą rywalizacyi o Chiny i o panowanie w krajach przyległych w Korei i Mandżuryi. Przez położenie geograficzne, przez swe tradycye i obyczaje jest rosyanin najpierwszym w Europie oryentalem; „między nim a żółtym człowiekiem—powiada p. Pinon—niema przeciwieństw, nie dających się wyrównać". Od r. 1689, od chwili, kiedy rosyanie i chińczycy zawarli traktat w Nerczyńsku, były stosunki między nimi zawsze przyjazne. Rosyjska dyplomacya jest w oryencie na swoim prawdziwym terenie.

W Pekinie dokazywała cudów „zręczności i przystosowywania się". Kiedy Rosya w Syberyi niezmierzone przestrzenie „bezpańskie" zajmywała i we Władywostoku aż do wolnego morza, aż do Oceanu docierała, w Pekinie występywała zawsze w roli orędowniczki nienaruszalności i całości państwa środka. Kiedy Anglia i Francya otwierała Chiny dla handlu europejskiego armatami, Rosya postępowała zdaniem p. Pinon ze słodyczą i dobrocią (Grybski w Błagowieszczeńsku vide „Wjestnik Ewropy") i dlatego Rosya budziła zaufanie w Chinach, jako mniemana opiekunka i doradczyni.

Na drodze swej polityki wobec Chin znalazła Rosya pewnego dnia Japonię. Wyswobodzona z więzów feudalnej anarchii, Japonia przyszła do świadomości swej siły i swego posłannictwa dziejowego. I zaraz postawiła sobie za cel i zadanie uwolnienie żółtej rasy z pod upokarzającej opieki europejskiej, a zarazem chciała zagarnąć dla siebie korzyści z ekonomicznej eksploatacyi Dalekiego Wschodu. Japończyk uważa chińczyka za pokrewnego, który jest za leniwy, aby odważył się wkroczyć na drogę postępu, stara się przeto wlać weń swoją energię i przejąć go swym patryotyzmem. Chińsko-japońska wojna miała charakter kary, karcenia bez gniewu i nienawiści, ażeby śpiącego wyrwać z długoletniego letargu.

Panowanie nad Mandżuryą i Koreą i wpływ wywierany na rząd chiński na gospodarczy rozwój Chin stanowiły przeto już od dawna przedmiot rywalizacyi między Japonią i Rosyą.

Lecz w tych niezmiernych i nieprzejrzanych przestrzeniach, które stanowią państwo środka, jest dosyć miejsca dla wielu współzawodników—to też rywalizacya Japonii z Rosyą długi czas odbywała się na drodze pokojowej. I mogła długo taką pozostać.

Błędem Rosyi — błędem, który Rosya drogo opłaciła, a który teraz usiłuje naprawić—było, że w upojeniu tryumfów zapomniała o zdrowej zasadzie, będącej zawsze podstawą jej siły, o zasadzie, która dziś jest dominującą w całej europejskiej polityce na Dalekim Wschodzie: mianowicie o zasadzie całości i nienaruszalności państwa chińskiego. Chiny—nie są państwem, któreby można było „dzielić", nie jest nowem, jak Persya lub Marokko, krajem, w którymby można było rozgraniczyć sfery wpływu. Każda polityka, któraby do tych celów zmierzała, byłaby niemądrą i niebezpieczną.

W. L.

Napoleon i malarz alzacki.

Działo się to w r. 1815, Napoleon zaraz po powrocie z wyspy Elby zapowiedział swoją wizytę w Louvrze. Pomiędzy osobami przeznaczonemi do przyjęcia cesarza, znajdował się także malarz alzacki nazwiskiem Marcius Drolling, który — według zapewnień pisma «Amateur d'Autographes», — udał się zaraz po wizycie do domu, by napisać sprawozdanie. W muzeum właśnie zmieniano miejsca zawieszenia obrazów, to też wiele z nich stało popod ścianami. Jeszcze się im przyglądano z zajęciem, gdy się dały słyszeć głosy: «Cesarz». «Stałem na uboczu» — pisze Drolling — gdy cesarz, wszedłszy, rzekł: «Ah, panowie malarze!» I w tej chwili postąpił wprost ku nam, tak, że myślałem, iż weźmie mię za kołnierz i zapytał: «Jak się pan nazywa?» Dyrektor Louvru nie pozwolił mi przyjść do słowa i powiedział, podczas gdy składałem głęboki ukłon: «Cesarska Wysokości, ten pan jest znakomitym malarzem!» «Ale jego nazwisko» — zapytał Napoleon zniecierpliwiony. Oprzytomniałem i wymieniłem swoje nazwisko, a cesarz zapytał mię wtedy, czy pochodzę z Alzacyi? Gdy mu potwierdziłem, zauważył, że «alzatczycy są dobrymi ludźmi!» Wtedy pozwoliłem sobie odezwać się następującemi słowami: «Wasza Wysokości, mnie się wydaje, że pobyt na wyspie Elbie dał bardzo dodatnie skutki. Wasza Wysokość wygląda o wiele lepiej, niż zazwyczaj». Cesarz się uśmiechnął i poszedł dalej. W samej rzeczy można powiedzieć, że Napoleon wyglądał o wiele lepiej i że jego cera nie była tak żółtą, jak przedtem. Podczas dalszego oglądania nie zatrzymywał się dłużej prawie przy żadnym obrazie i stawiał pytania, nie czekając wcale na odpowiedź. — Ale cała sprawa nie skończyła się na tem — pisze dalej Drolling — moi koledzy opowiadali później tonem wzburzonym, że powiedziałem do cesarza «że Elba mu posłużyła, i, że byłby lepiej zrobił, gdyby był tam pozostał».

Z prasy „prawdziwie rosyjskiej".

P. Wołyniec z „Kijewlanina" opowiada w ostatnim numerze tego pisma o zamachach polskich na Ruś—kolebkę Rosyi.

Bezradnie błąkając się po kartach historyi, usiłuje ratować sytuacyę frazesami stereotypowymi o „agentach Rzymu, którzy popierali powstania polskie moralnie i materyalnie".

Od tych reminiscencyi, obliczonych zbyt widocznie na naiwność czytelników „Kijewlanina", sięga p. Wołyniec do okresu współczesnego nam.

Na tym jednak gruncie poczyna sobie z animuszem zbyt gaskońskim.

«Czy się polacy opamiętali?—zapytuje p. Wołyniec.—Bynajmniej. Zjechawszy się w lipcu 1907 r. na zgromadzenie przedwyborcze w Humaniu, panowie polscy z Rusi Zachodniej uchwalili taką rezolucyę: «Kraj Poł.-Zachodni powinien być uznany za *rdzennie polski, z przeważającą polską państwowością i kulturą*. Wobec tego powinien być przedewszystkiem stwierdzony nierozerwalny związek tutejszych polaków z polakami w Królestwie, na gruncie wszechpolskiej idei państwowej. Kraj Poł.-Zachodni - to kraj zabrany, gwałtom poddany wpływom obcej kultury, i zadaniem szczerych polaków jest właśnie przywrócenie go ojczyźnie — Polsce».

„Prawdziwie rosyjska" werwa uniosła p. Wołyńca z krainy majaczeń historyozoficznych do sfery *ordynarnego kłamstwa*. P. Wołyniec wie, że kłamie, że uchwały takiej, jaką on przytacza, nie powzięto, lecz z cynizmem opryszka dziennikarskiego rzuca to kłamstwo czytelnikom „Kijewlanina", przekonany o swej bezkarności—bo niemasz osoby, któraby go za oszczerstwo przed kratki sądowe ściągnąć mogła, pewien naiwności czytelników „Kijewlanina", skazanych na czerpanie informacyi z ust p. Wołyńca i zupełnie odciętych od tego, co się naprawdę w społeczeństwie polskiem myśli i uchwala.

Czy ks. Meszczerskij zna Wołyńca i jego elukubracye—nie wiem. Ten arcyreakcyonista rosyjski ma jednak *lucida intervalla*, w których rozumie całą wartość moralną i polityczną tego typu. Bo oto temi słowy charakteryzuje wszelkiego rodzaju Wołyńców, żonglerujących frazesami o prawach rosyan, o swym wyłącznym patryotyzmie i zdradliwości inorodców.

«Ten frazes «Rosya dla rosyan» właśnie teraz, kiedy go powtarzają po sto razy dziennie różni Bobryńscy, Szubińscy, Gnczkowowie, nietylko jest głupi, ale i niewłaściwy, bo o Rosyi można powiedzieć, że jest ona dla wszystkich, ale nie dla rosyan, albowiem rosyan—niema. Jest u naszej góry jakieś śmiecie ludzkie, które się mianuje rosyanami, ale rosyan w tem znaczeniu, w jakiem widzimy niemców, anglików, włochów—w znaczeniu świadomych obywateli, synów swej ojczyzny i swego państwa, silnych fizycznie—mięśniami, i duchowo—swoją narodowością, takich rosyan—niema!»

Natomiast kwitną i mnożą się—„Wołyńcy". Rodzaj ten pozostawi po sobie ślad obfity w formie literatury, którą przeczuł genialny satyryk rosyjski w swej krótkiej a trafnej odpowiedzi na pytanie: co słychać w rodzinie „prawdziwie rosyjskiej?" — „Żona połóg odbywa, mąż donosy pisze".

Zdania mistrzów o mistrzach.

Aleksander Moszkowski wydał świeżo dzieło p. t. «Die Kunst in Tausend Jahren» (Sztuka za lat tysiąc), w którem przytacza niektóre zdania artystów o dziełach innych artystów.

Otóż Haendel tak się wyraził o największym ze współczesnych mu muzyków: «Kucharz mój więcej wie o kontrapunkcie, aniżeli Glück». Twórca «Euryanty» nazwał piątą symfonię Beethovena utworem obłą-

kanego. Sławny muzyk kościelny, opat Stadler, słuchając po raz pierwszy siódmej symfonii Beethovena, zauważył opryskliwie: «Zawsze E, zawsze E, brak mu poprostu pomysłów, temu człowiekowi bez talentu!». Wagner najpierw podziwiał Meyerbeera, następnie zaś cały jego temperament artystyczny napiętnował jako «niemożliwie skórzany». Podobnie obszedł się z Wagnerem Hans v. Bulow; spędziwszy całe życie na walce o Wagneryanizm, określił wreszcie opery jego wyrażeniem: «muzyka komedyancka».

Najsprzeczniejsze sądy wygłaszano w dziedzinie malarstwa. «Rembrandta nie należy pojmować jako kolorystę» — zawyrokował Böcklin. Meissonier natomiast zauważył: «Jako kolorystę stawiam Rembrandta ponad Tycyana, ponad Veronesa, ponad wszystkich!» Dawida porównywa Delacroix z Rafaelem. «David — odpowiada Breton — wogóle nic nie widział i nic nie czuł». «Delacroix jest orłem, ja skowronkiem tylko» — zauważył skromnie Carot. Gabriel Rosotti wtóruje: «Delacroix, to skończona bestya».

Sokolstwo polskie i towarzystwa wojskowe w Ameryce Północnej.

Sokolstwo organizować się zaczęło w Ameryce daleko później, niż w Polsce, ze względu na brak ludzi, którzyby mogliby je zorganizować. Wprawdzie pierwsze gniazdo sokole zorganizowane zostało już w r. 1887 w Chicago, a związek Sokoła istnieje od r. 1894, ale dopiero od r. 1905 datuje się żywszy rozwój tej organizacyi. Obecnie zaś w Ameryce jest już około 300 gniazd, skupiających około 10 tys. młodzieży płci obojga. Przyczyną, dla której tak długo organizacye sokole nie mogły ugruntować się w Ameryce, był nietylko brak instruktorów gimnastycznych, ale także ten fakt, że daleko wcześniej po wszystkich parafiach amerykańskich organizowały się towarzystwa wojskowe, pociągające młodzież barwnymi swymi strojem. Towarzystwa te popierało duchowieństwo. Towarzystw takich jest po kilka w każdej parafii, a parafii polskich w Ameryce jest blizko 800. W ostatnich czasach jednak zawiązuje się ich mniej, niż dawniej. Sokolstwo natomiast zyskuje coraz więcej sympatyi, a gniazda sokole stają się środowiskami polskiego życia towarzyskiego w Ameryce. Około 30 gniazd posiada już własne domy, w których odbywają się nietylko ćwiczenia gimnastyczne licznych zastępów druhów i druhiń, lecz i wieczorki, odczyty i t. d. Sokolstwo tutejsze urządza także częstokroć wielkie manewry polowe, na których obok ćwiczeń sokolich odbywają się manewry wojskowe z bronią palną, w którą prawie wszystkie gniazda amerykańskie są już zaopatrzone. W manewrach tych biorą częstokroć udział i t-wa wojskowe.

Sokolstwo amerykańskie bierze zwykle gremialny udział w uroczystościach narodowych, a często i kościelnych. W ostatnich czasach sokolstwo rozpadło się na dwie organizacye, nie żywią one jednak niechęci do siebie i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że zlanie nastąpi wkrótce.

Działalność towarzystw wojskowych natomiast od czasu powstania i rozwoju gniazd sokolich nie jest tak intensywna. Liczbą członków przewyższają one w dwójnasób liczbę Sokoła, są one jednak daleko słabsze, niż sokole. Zakładano te towarzystwa, wzorując się na amerykańskich tak zwanych towarzystwach rycerskich, służących przeważnie do parady. Wzięto tylko strój dawnych ułanów lub krakusów, a są nawet w użyciu mundury austryackie i wojska polskie poczęły się mnożyć po wszystkich koloniach. Niektóre z tych oddziałów są nawet wcale nieźle wyćwiczone, są jednakże i niemające pojęcia o musztrze. Komenda w oddziałach przeważnie polska, ale także jest sporo oddziałów, w których posługują się mową angielską na wzór milicyi krajowej.

W całych Stanach Zjednoczonych jest tylko jedna regularna kompania milicyi stanowej z samych polaków, a to w Milvaukee, Wisconsin, która istnieje od 25 lat pod nazwą „Gwardyi Kościuszki" i brała udział także w wojnie hiszpańskiej. Animusz wojskowy w czasie tej wojny ogromnie się między polakami rozbudził. Około tysiąca młodzieży stanęło pod gwiaździstym sztandarem, a kilka razy tyle zgłosiło swą gotowość, z której rząd nie potrzebował już korzystać.

Więzienia rosyjskie.

Wyszło obecnie z druku, w objętości 500 stron dużego formatu, bardzo ciekawe „Sprawozdanie głównego zarządu więziennego za r. 1908".

Ze sprawozdania tego okazuje się, iż dnia 14 stycznia 1909 r. w 714 więzieniach cywilnych w Rosyi na 106,888 miejsc było więźniów wszystkich kategoryi 180,206, czyli, że przepełnienie więzień wyraziło się w cyfrze 63,318 ponad normę. Najwyższy jednodniowy skład wszystkich więźniów, bez dzieci, wynosił 222,683, czyli że w dniu tym więzienia miały ponad normę 105,795 więźniów. Cyfry powyższe nie są, oczywiście, ścisłe, nie obejmują bowiem osadzonych w więzieniach wojskowych, w aresztach, cyrkułach, na odwachach i t. d.

Liczba więźniów wzrasta nieustannie z roku na rok. W ciągu ostatnich lat 5 zwiększyła się przeszło w dwójnasób: do. 14 stycznia 1905 r. więzienia miały 80,885 niedobrowolnych mieszkańców, w r. 1905 cyfra ta wzrosła do 95,352, w r. 1907 do 125,208, w r. 1908 do 160,025 i wreszcie w r. 1900 do 180,206 osób. Wzrost ten niepomierny sprawozdanie tłómaczy przedewszystkiem przyczynami politycznemi.

Owe 180,206 więźniów według kategoryi dzielą się, jak następuje: zesłanych do ciężkich robót było wśród nich 20,936. I tu zauważyć się daje olbrzymi wzrost więźniów: w r. 1906 było więźniów tej kategoryi 5,748, w roku 1909 już 20,936. Przeważali skazani za zabójstwo, dalej szli skazani za rozboje i wreszcie polityczni. W rotach aresztanckich było 27,418 więźniów (w roku 1900 liczba ich wynosiła 15,882). Osadzonych w więzieniach i twierdzach było 69,899 i wreszcie pozostających pod śledztwem 62,443 (w r. 1904 — 30,442). W ogólnej liczbie więźniów kobiet było 12,388, małoletnich od 10 do 17 lat 10,203.

Wszyscy więźniowie ci przebyli ogółem w więzieniach w roku sprawozdawczym 62,601,653 dni, czyli że w ciągu jednego roku odsiedzieli 171,511 lat więzienia.

Przy takiem przepełnieniu więzień cierpieć musiał, oczywiście, dotkliwie i tak już daleki od doskonałości stan sanitarny. Na ogólną liczbę 180,206 więźniów w roku sprawozdawczym potrzebowało pomocy lekarskiej 182,798. W szpitalach więziennych znajdowało się przeciętnie 13,175 więźniów dziennie. Śmiertelność w roku sprawozdawczym wyraziła się w cyfrze 5,145. Tak wysoką, w porównaniu z latami poprzedniemi, śmiertelność sprawozdanie tłómaczy wyłącznie przepełnieniem więzień.

W ciągu roku sprawozdawczego zbiegło 1,371 więźniów; z liczby tej ujęto ponownie 564, powróciło dobrowolnie 20, zbiegło bez śladu 787. Rozruchów więziennych w czasie tym było 43, podkopów 327, podpaleń 9, zabójstw współwięźniów 42, gwałtów nad strażą więzienną 36. Przy tłumieniu rozruchów tych i usiłowaniu ucieczki zabito 71 więźniów, raniono 51. Samobójstw i zamachów samobójczych było 103.

Kluby kobiece w Anglii i Ameryce.

Podobnie, jak w życiu mężczyzn angielskich, klub stanowi niejako dopełnienie domu, gdzie codziennie spędza się dłuższą lub krótszą chwilę, gdzie przyjmuje się nawet oficyalnie odwiedziny przejezdnych i znajomych — tak i w życiu kobiet angielskich klub oddawna już jest miejscem codziennych zebrań kobiecych, a prawie każda angielka jest członkiem jakiegoś klubu. Stąd już wynika, że istnieje ich bardzo wiele; sam Londyn posiada przeszło 80 klubów, a w każdym z nich panuje ożywienie znaczne. Wszelkie inne wielkie miasta zjednoczonego królestwa brytańskiego, Liverpool, Manchester, Glasgow, Edynburg i t. d., mają również liczne „Ladies clubs". Gdy zaczęły one powstawać, mniej więcej przed 15 laty, musiały zrazu wywalczać sobie uznanie wobec sceptycyzmu lub nawet niechęci, z jaką od nosiła się do nich opinia publiczna. Dzisiaj są już najzupełniej uznane, stanowią jeden z ważnych czynników życia społeczno-towarzyskiego i nikomu nie przychodzi na myśl wyszydzać je lub ganić. Ogromna jest rozmaitość tych klubów; każdy gromadzi inne warstwy społeczne, służy innym upodobaniom. Są więc kluby czysto towarzyskie, czysto naukowe, sportowe, zawodowe, najczęściej zaś o mieszanym charakterze.

Przodują londyńskim klubom kobiecym Alexandra-club, Greenpark-club i Empressclub. W pierwszych dwu balotowanie członków jest niezmiernie surowe; należą tam przeważnie tylko osoby, bywające u dworu, a uczestniczki rekrutują się również z pośród członków rodziny panującej. Klub trzeci, Empressclub, jest niemal najpopularniejszym w Londynie, a niewątpliwie najbogatszym, ma on przeszło 2,400 członków, mimo że i tu kontrola przy przyjmowaniu nowych członków jest bardzo surowa. Inne obywatelki londyńskie obierają sobie zazwyczaj kluby wedle zawodów. I tak, adwokatki i lekarki należą do klubu uniwersyteckiego, córki i siostry wojskowych do Army lub Navyclub, literatki do klubu pisarek, albo też do klubu Liceum, liczącego przeszło 2,000 członków z całej Wielkiej Brytanii. Spotyka się tam australijki, kanadyjki, kobiety z Nowej Zelandyi, a nawet hinduski w ich malowniczych strojach. Klub ten jest niejako domem gościnnym, który licznie zamieszkują kobiety przejezdne, otrzymujące od kogoś z członków list polecający. Podobny też zwyczaj zaprowadzono obecnie i w paryskim klubie Lyceum.

Wszystkie lokale klubowe, czy to arystokratyczne, czy mieszczańskie odznaczają się zawsze wykwintną prostotą w urządzeniu. Lokal składa się z kilku salonów, czytelni, biblioteki, salonów jadalnych i niekiedy pokoi gościnnych. Administracyą zajmuje się specyalna komisya gospodarcza, która niekiedy ma trudne do spełnienia zadanie, zwłaszcza z doborem służby. Jakich ostrożności przed ciekawością niepowołanych potrzeba, dowodzi następujący przykład. Panie, jadające obiad w jednym z klubów londyńskich, zauważyły, że jeden z obsługujących kelnerów od czasu do czasu notuje coś w kieszonkowym bloku. Zrazu sądzono, że zapisuje on dla pamięci potrawy, jakie ma podać i t. p., niedługo później okazało się, iż rzekomy kelner był dziennikarzem, który w przebraniu wkradł się do klubu, aby wybadać, a następnie opisać jego działalność i panujące w nim zwyczaje. W ostatnich czasach z powodu rozszerzającego się zwyczaju palenia urządzono we wszystkich prawie klubach także salony do palenia, gdzie członkowie spędzają wiele czasu.

W Ameryce kluby kobiece zaczęły rozwijać się od niezbyt dawna. Ale jak wszystko w Ameryce i one rozkwitły bardzo szybko, tak, że dzisiaj Stany Zjednoczone przewyższają już Anglię liczbą klubów. W samym Nowym Jorku istnieje ich dzisiaj przeszło 60, najsłynniejszy z nich „Soresis" mieści się obok znanej restauracyi Delmonico i gromadzi stale elitę kobiecego świata nowojorskiego. W San-Francisco jest około 80 klubów kobiecych; na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych przeszło tysiąc. Kluby te pozostają zazwyczaj w stałym związku z sobą, tak, że członek jednego ma prawo wstępu i do innych, o ile się znajdzie w innem mieście.

Roztargnieni uczeni.

O roztargnionych uczonych napisano już tyle, że zdawaćby się mogło, iż już wszelki dowcip został na ten temat wyczerpany. Tymczasem Fryderyk Masson przy sposobności przyjęcia matematyka Henryka Poincaré do Akademii podaje nowe przykłady. I tak matka tego uczonego, gdy udawał się na studya do Austryi, obszyła mu jego portmonetkę małymi dzwoneczkami, aby jej gdzie nie zgubił, wiedziała bowiem, jaki jest roztargniony. Ten środek ostrożności nie zawiódł, natomiast jednak młody Poincaré, opuszczając Wiedeń, zapakował prześcieradło hotelowe do swego kuferka, zamiast koszuli nocnej.

Matematycy i astronomowie mają już odwieczne prawo na tego rodzaju roztargnienia, a z tego prawa korzystają w sposób bardzo wydatny.

Oto pewien matematyk w chwili, kiedy powziął zamiar oświadczyć się pannie, która później stała się jego żoną, palił właśnie fajkę, która jakoś nie chciała ciągnąć i sprawiała mu kłopot. To mu jednakże nie przeszkodziło iż w nadmiernej czułości przycisnął rączkę swej ukochanej do serca. Panienka, oczekując na poważne i ostateczne słowo z jego strony, pozwoliła na to, jakież jednak było gorzkie jej rozczarowanie, gdy spostrzegła, że zajęty swoją źle palącą się fajką, wielbiciel użył jej delikatnych paluszków do wydobycia popiołu z fajki.

Ampère jechał raz powoli dorożką, a zajęty swemi obliczeniami, malował na fartuchu skórzanym kredą cyfrę za cyfrą.

Aleksander de Laborde, uczony adjutant króla Ludwika Filipa i członek akademii umiejętności był w kościele na jakimś ślubie. Po skończonej ceremonii, wychodząc razem z innymi, zapytał znajomego:

— Czy pójdziemy także razem na cmentarz?

Niedawno wydarzyło się jednemu ze znanych uczonych francuskich, iż brał udział w obiedzie, na który nie był wcale zaproszony, ponieważ pomylił się o piętro. W towarzystwie znalazł coprawda dwóch znajomych, z którymi tak się zatopił w rozmowie, że nie dostrzegł wcale obcego dlań otoczenia, ale gdy odprowadził panią domu pod ramię do stołu i zaczął powoli rozglądać się po otoczeniu, przyszedł do świadomości położenia, w którem się znalazł. Zawiadomiono natychmiast przyjaciół uczonego z drugiego piętra i cała sprawa skończyła się na tem, że tego wieczora pozawierano mnóstwo nowych znajomości.

Uczony J. J. Weiss, który za czasów drugiego cesarstwa był ministrem stanu dla sztuk pięknych, miał też niemało przygód w życiu wskutek swego roztargnienia. W nowym swym uniformie poszedł do Tuillerów, a jego własny widok był dla niego tak niezwykłym, iż gdy się zobaczył w wielkiem lustrze, sam się sobie ukłonił ku wielkiej uciesze obecnych. Gdy raz podczas uroczystości dworskiej jakaś dama opowiedziała mu z bólem serca, iż straciła męża, rzekł:

— Smutna rzecz! Miałaś pani pewno tylko jednego?

Podobnie powiedział pewien senator do damy dworskiej, która mu się skarżyła, iż czuje się nieszczęśliwa, ponieważ nie posiada dzieci:

— A czy matka pani miała dzieci?

Francuz o Niemcach.

—o—

Niezwykłą sensacyę wywołało w Paryżu ogłoszenie przez „Paris Journal" poufnego raportu, jaki miał przesłać francuskiemu rządowi dotychczasowy attaché marynarki francuskiej ambasady w Berlinie. Niewiadomo wprawdzie jeszcze, czy dokument ten jest istotnie autentyczny, bądź co bądź jednak budzi on zrozumiałe zainteresowanie. Raport rozpoczyna się przedstawieniem sytuacyi po ustąpieniu kanclerza Bülowa. Cesarz jest obecnie własnym panem, bo nowy kanclerz nie ma daru służyć za przeciwwagę zmysłowi niezależności Wilhelma II. Niemcy podjęły tytaniczne dzieło, na które potrzebują olbrzymich środków materyalnych. Lud do tej chwili jeszcze płaci; ale czy będzie płacił dalej? Tymczasem wydatków na zbrojenia nie można już ograniczyć. Sytuacya v. Tirpitza jest, zdaniem autora raportu, mocno zachwiana przez ostatnie skandale w marynarce; prasa zaatakowała gwałtownie zarząd marynarki. Ale cesarz obdarza v. Tirpitza nadal zaufaniem, nie troszczy się o to, że wszystkie stronnictwa zwróciły się przeciwko niemu, nie myśli o tem, aby wprowadzić zmiany w programie flotowym.

O wewnętrznych stosunkach w marynarce niemieckiej wyraża się autor raportu bardzo niekorzystnie. Karność nie jest bynajmniej tak żelazna, jak to opowiadają, wypadki nieposłuszeństwa, konflikty wydarzają się często, a jedynie nie pisze się o nich tak wiele i tak publicznie, jak we Francyi. Dezercye są nawet częstsze, jak we Francyi, przyczyny ich szukać należy głównie w brutalności podoficerów. Autor był sam świadkiem oburzającej sceny, przy której obecny oficer wcale nie interweniował. Wypadki w służbie nie są również tak rzadkie, jak sądzą. Bywają one jednak trzymane w tajemnicy lub zbywane krótkiemi notatkami. Gdyby Niemcy nie miały wybrzeży piaszczystych, lecz skaliste, jak Francya lub Ameryka, to straciłyby w ostatnich dwóch latach więcej okrętów, niż jakakolwiek inna marynarka. Raport przedstawia wreszcie przesilenie przemysłowe w Niemczech, malując je w bardzo czarnych barwach.

W zakończeniu raportu autor zajmuje się kwestyą „Niemcy i wojna" i dochodzi do przekonania, że „gdy w ojczyźnie nie będzie już miejsca dla mieszkańców, gdy zabraknie pieniędzy w kasach państwowych, gdy na tych dwóch tylko rafach rozbije się hegemonia światowa, o której cesarski impresaryo germańskiego zjednoczenia tak często mówił", wówczas Niemcy zaczną śnić „o wojnach i zwycięstwach, które pozwolą im rabować obce kraje i miliardy." A ekspansya ta nastąpi, jak autor raportu daje do zrozumienia, w kierunku Francyi.

Echa letnie.

Połąga, *w lipcu.*

Komunikacya samochodowa z Libawy do Połągi z stała przerwana z powodu przejechania kilkoletniego dziecka przez chauffeura niemca, świeżo sprowadzonego z Prus, który często w stanie nietrzeźwym przewoził pasażerów. Samochody są własnością właściciela hotelu Petersburskiego w Libawie. Komunikacya nie jest stałą, a zależy od skompletowania odpowiedniej ilości pasażerów, przez co nieraz po dni kilka trzeba w Libawie czekać, nim samochód odejdzie. Cenę za przejazd od osoby podniesiono z 7 rb. do 10 rb. i wyżej, pomimo umowy z właścicielem Połągi.

Trupa p. Myszkowskiego niefortunnem wystawieniem „Podróży po Warszawie" zniechęciła kuracyuszy, którzy szczelnie zapełnili teatr, to też gdy dn. 6-go lipca wystawili „Przywódcę" St. Krzywoszewskiego, ledwo garstka zebrała się widzów, a szkoda, bo tym razem p. Myszkowski pokazał nam, że ma kilka sił bardzo poważnych, wyróżniających się dodatnio subtelną grą. „Przywódcą" był p. Pancewicz, rolę swoją odegrał z ekspresyą dramatyczną, Ludką była pani Giółówna, grała bardzo dobrze. Jest to jedna z lepszych sił prowincyonalnych. Na wyróżnienie zasługują pp. Śliwiński, Misiewicz i pani Wielgard.

Z. K.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Zasław**, *14 lipca.* Założony przed dwoma laty zasławski akcyjny sklep spożywczy r zwija się, jak to wykazuje ostatnie sprawozdanie, wcale nieźle. Przy ogólnym obrocie, wynoszącym za czas od 28 września 1908 r. do 1-go stycznia r. b. 38,992 rb. 84 kop., dał on po odtrąceniu wydatków 1,358 rb. 85 k. czystego dochodu. Tak więc pierwsze próby przetrwane i najcięższe chyba czasy minęły.

Dowiadujemy się również, że obecnie rada miejska nanowo wszczęła starania o przeprowadzenie przez Zasław od kilku lat już obiecywanej drogi żelaznej. A dałoby się to urzeczywistnić w ten sposób, że kolej Szepetówka—Kamieniec, na której budowę świeżo uzyskał koncesyę hr. J. Potocki, przeszłaby na Podole przez nasze miasto.

Czy co z tego będzie, czy nie — przypuszczamy jednak, że zapowiedziane na jesieni roboty wstępne, a więc i sama budowa wspomnianej kolei znów na pewien czas ulegnie zwłoce.

Żniwa, rozpoczęte przed 3-ma tygodniami, mają się już ku końcowi. Wydatek naogół zapowiada się podobno średni. Pogoda, chociaż co do temperatury zmienna — dopisuje.

ś—z.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Andrzeja i Benedykta M. m.
Jutro 17 (30) Aleksego.

Wschód słońca godz. 4 m. 23
Zachód słońca godz. 7 m. 49
Długość dnia godz. 15 m. 26

— **Z politechniki.** W tym roku, jak i w roku ubiegłym, podania o zaliczenie w poczet studentów politechniki kijowskiej wpływają w mniejszej ilości, niż w latach 1907—1908. Tłómaczy się to tem, iż w latach ostatnich wprowadzono znaczne zmiany w przepisach przyjmowania studentów do politechniki.

Mianowicie, do roku 1907 politechnika kijowska przyjmowała żydów bez ograniczenia procentowego. Od roku zaś 1907 ustanowiono dla studentów-żydów normę pięcioprocentową. Ponieważ obecnie procent studentów-żydów według obliczeń z d. 1 lipca r. b. wynosi 17,33% więc i w tym roku żydzi nie będą przyjmowani do politechniki.

Na mocy tychże przepisów nie są przyjmowane do instytutu kobiety jako rzeczywiste studentki; mają one prawo zapisywać się tylko na wolne słuchaczki.

Dotychczas złożono w politechnice około 400 podań, ponieważ zaś ostateczny termin podawania próśb upływa d. 20 b. m., cyfra ta może się jeszcze powiększyć. Wolnych zaś miejsc na pierwszych kursach wszystkich wydziałów jest 300, — po 75 na każdym wydziale.

Egzaminy konkursowe rozpoczną się dnia 16 sierpnia o g. 9-ej rano. Wpisowe (50 rb. za półrocze) powinno być wniesione natychmiast po przyjęciu studenta do instytutu.

Wolni słuchacze płacą 10 rb. wpisowego za każdy przedmiot słuchany. Za pracę w laboratoryum płaci się osobno.

— **Repartycya podatku państwowego.** Izba skarbowa dokonała repartycyi podatku państwowego od nieruchomości miast i miasteczek gub. kijowskiej na rok 1910. Ogólna liczba nieruchomości, podlegających opodatkowaniu—60,628. Przy ocenie ich na 301,093,200 rb. — podatek wyniesie 601,116 rb. Więcej niż $^{7}/_{10}$ tej sumy, mianowicie 430,990 rb. przyniesie opodatkowanie nieruchomości w Kijowie.

Na powiaty opodatkowanie rozkłada się następująco: pow. kijowski (włącznie z Kijowem) — 435,956 rb., berdyczowski—44,704 rb. (włączając Berdyczów, który powinien dać 38,524 rb.); wasylkowski—20,216 rb. (Wasylków 4,261 rb., Biała Cerkiew 12 861 rb.); zwinogródzki—10,078 rb. (Zwinogródka—5,615 rb.); kaniowski—8,115 rb (Kaniów — 1,903 rb.); lipowiecki—9,295 rb (Lipowiec—2,132 rb.), radomyski—6,332 rb (Radomyśl—2,241 rb), skwirski — 8,226 rb. (Skwira—3,757 rb), taraszczański—4,332 rb. (Taraszcza—2,034 rb.), humański—23,034 rb. (Humań 20,392 rb), czerkaski — 24,598 rb (Czerkasy —17,547 rb), czehryński—6,170 rb. (Czehryń—2,270 rb).

— **Wskutek „donosów".** W miejscowej szkole kolejowej był nauczycielem p. Iwanickij, który od 27 lat pracuje na polu pedagogii, ciesząc się szacunkiem i sympatyą. Przed paru dniami, na rozkaz kuratora okręgu naukowego p. Ziłowa, p. Iwanickij dostaje bez wymienienia powodów dymisyę. Okazuje się, że mu w ten sposób przysłużył się niejaki Hołowko, nauczyciel także, członek związku narodu rosyjskiego, który zadenuncyował Iwanickiego za domniemaną propagandę rewolucyjną.

Jak piszą „Kij. Wiesti", naczelnik kolei Poł.-Zach. p. Niemieszajew, znając dobrze p. Iwanickiego, zwrócił się z listem do generał-gubernatora Trepowa, z prośbą o wyjaśnienie całej sprawy.

— **„Droga historyczna".** W miejscowem rosyjskiem wojenno-historycznem towarzystwie powstał projekt wystawienia na Bulwarze Bibikowskim szeregu figur bronzowych wielkich książąt kijowskich z odpowiedniemi tablicami, malującemi pokrótce czyny każdego książęcia. Szereg figur utworzyłby w ten sposób „drogę historyczną".

Projekt, jak pisze „Kijewlanin", zyskał uznanie generał-gubernatora, a dla urzeczywistnienia go ma być ukonstytuowany specyalny komitet z generałem Trepowem na czele.

— KRADZIEŻ. W domu nr 43 przy ulicy Mieżygorskiej okradziono mieszkanie Rudawskiego. Podejrzewana o kradzież niejaka Frajman — zbiegła.

— USIŁOWANIE KRADZIEŻY. Dnia 14 lipca w mieszkaniu Czerkaskiego (Włodzimierska nr 93) złapano na gorącym uczynku zawodowego złodzieja Krawczuka.

— Przy ulicy W. Wasylkowskiej nr 45 zatrzymano dwóch złodziei: Wolskiego i Bursztejna, którzy mieli przy sobie złodziejskie instrumenty.

— OSZUSTWO. O. Aczkasowa, która przyjechała tu z Kurska w celu znalezienia sobie zajęcia, padła ofiarą oszustwa ze strony nieznanych mężczyzny i kobiety. W Ławrze podeszli oni do niej i pod pozorem, że dadzą jej zajęcie, zaprowadzili ją na plac Cesarski. Tam namówili ją, by tymczasem zostawiła rzeczy pod opieką kobiety — mężczyzna zaś poszedł z nią na Trioch-świętielską, po drodze wszakże znikł bez wieści.

Aczkasowa powróciła na plac Cesarski, ale nie znalazła już swoich rzeczy.

— NAGŁE ZGONY. W okręgowym zarządzie inżynieryi zmarł nagle urzędnik Jurkowiecki.

— Przy ulicy M. Włodzimierskiej nr 68 zmarł z powodu nadużycia alkoholu P. Klukowski.

— Przy Czarnym Jarze 41 nagle zakończył życie P. Piatkowski.

— TOPIELEC. Onegdaj koło Jacht-klubu wyciągnięto trupa A. Chricmana, który utonął dnia 23 go czerwca.

KRONIKA POLSKA.

— **Ulgi w komunikacyi Krakowa z Zakopanem.** Długie starania galicyjskiego związku turystycznego jako również Kół sportowych Krakowa i wogóle publiczności o uregulowanie i uprzystępnienie cen jazdy z Krakowa do Zakopanego odniosły wreszcie swój skutek. Mianowicie: ministeryum kolejowe zezwoliło na wprowadzenie biletów jazdy po zniżonej cenie z Krakowa do Zakopanego i z powrotem. Cena takiego biletu powrotnego I klasą 19.40 kor. (zwykła cena jazdy tą klasą wynosi 16.40 kor. za jazdę z Krakowa do Zakopanego, z powrotem również 16.40 kor.) Bilet powrotny II klasy kosztuje 12.40 kor. (zwykły 10.49 kor. w jedną stronę); powrotny III klasy 7.20 kor. (zwykły 6 kor. w jedną stronę). Zniżka wynosi zatem 40 proc. ale wprowadzono ograniczenia, że bilety wydaje się w czasie sezonu letniego, to jest do 30 września włącznie; wolno zaś na ich podstawie jechać tylko w sobotę lub dzień poprzedzający święto, pociągami 3.45 po południu i 11.59 w nocy, odjeżdżać zaś z Zakopanego należy zaraz w niedzielę lub święto wieczorem, pociągiem o godzinie 10. Zaledwie kilkanaście godzin można być w Zakopanem i co najwyżej odbyć wycieczkę do Morskiego Oka; o pieszych wycieczkach przy tych biletach nie może być mowy. Obecnie czynione są starania o dalsze a przynajmniej dogodniejsze ulgi.

— **W obronie zabytków polskich.** „Muzeum Niemieckie" w Berlinie powzięło zamiar utworzenia osobnego działu „sztuki austryackiej" i z tego powodu obawiać się można w najbliższym czasie przybycia także do Galicyi wysłanników tego muzeum dla zakupywania dzieł sztuki. Jak się dowiaduje „Czas", zarówno grona konserwatystów powołane do czuwania nad całością zabytków historycznych, jak i władze polityczne galicyjskie, mające z niemi w tym kierunku współdziałać, zwróciły już uwagę na grożące niebezpieczeństwo i poczyniły kroki przeciwdziałające ewentualnym próbom pozbywania się na rzecz muzeum berlińskiego przedmiotów, mających wartość historyczną i artystyczną.

— **Z piśmiennictwa.** Nakładem księgarni M. Arcta w Warszawie wyszła książka Ellick Morn «Zbudź się i walcz». Sztuka odnawiania duszy i ciała w przekładzie Wł. M. Kozłowskiego. Autor wykazuje tam, że powodem wszelkich chorób duszy ludzkiej jest brak woli i pesymizm. Dziś jednak zdaniem autora stoimy w przededniu odrodzenia, gdyż wiedza wkracza na tory idealistycznego poglądu na świat. Lekarstwem na wszelkie choroby moralne duszy, która zapadła w sen głęboki jest zdaniem p. Morna wiara w lepsze przeznaczenie dobroć i modlitwa. Na ogół książka Morna działa pokrzepiająco, chce wyrwać duszę ludzką z apatyi i wznieść ją na wyższe poziomy. Z tego względu może wywrzeć dobry wpływ na dzisiejsze apatyczne i pesymistyczne pokolenia, wlewając w nie wiarę i energię do czynu.

OFIARY.

Od dnia 1-go do 15-go lipca wpłynęły na budowę kościoła św. Mikołaja następujące ofiary:

Za pośrednictwem redakcyi «Dziennika Kijowskiego» zamiast wieńca na grób ś. p. W. Iwańskiego — złożyli pp. Karol Jokisz 25 rb. — Leopold Fabrycy 1 rb. — Duracz 10 rb.

Bezpośrednio złożone komitetowi — pp. Aleks. Jastrzembski zebrane od różnych osób 50 rb. — Marceli Boguszewski przy liście na imię proboszcza 25 rb. Hippolit Iljasewicz 10 rb. — Ze skarbonki w kościele św. Mikołaja na budowę kościoła 12 rb. 70 kop. — Razem 133 rb. 70 kop., na 1 lipca pozostawało w kasie 5,991 rb. 95 kop. Ogółem 6,125 rb. 65 kop. Po potrąceniu wydanych na różne roboty 317 rb. 97 kop., do rozporządzenia komitetu pozostaje na d. 16 lipca 5,807 rb. 68 kop.

Prezes komitetu
Ks. J. Żmigrodzki.
Sekretarz
Kazimierz Debkiowicz.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Stosunki handlowe Rosyi z Anglią.** W handlu zagranicznym państwa rosyjskiego Anglia zajmuje drugie miejsce.

W ciągu 10-lecia 1898 — 1907 Rosya wywoziła zagranicę przeciętnie za 860,4 milionów rubli na rok; z tego na rzecz Anglii wypadało 180,5 milionów rubli, a więc 21,4% całego wywozu (wywóz do Niemiec wynosił 24,3%). W tym samym okresie do Rosyi wwożono za 641,6 milionów rb., a w tej liczbie z Anglii za 109,9 mil. rb., co stanowi 17,1% wartości całego wwozu (wwóz z Niemiec wynosił 35,2%).

Dziś pierwsze miejsce w zagranicznym handlu rosyjskim zajmują Niemcy; dawniej, przed wojną prusko-francuską należało ono do Anglii, a w pierwszych latach dwudziestego wieku wwóz z Niemiec dwukrotnie przewyższał wwóz z Anglii.

Na rynku angielskim Rosya zajmuje piąte miejsce, ustępując pierwszeństwa Stanom Zjednoczonym, Francyi, Holandyi i Niemcom.

Rosya wwozi do Anglii budulca za 5,2 milionów funtów szterlingów, pszenicy — 5,1 mil. funt. szterl., jęczmienia 2,4 mil., owsa 2,4 mil., masła — 2,3 mil., jajek — 2 mil., lnu — 1,8 mil., drzewa — 1,2, olejku świetlanego — 1 mil.

Z zestawienia poszczególnych danych łatwo przekonać się można, iż popyt ze strony Anglii o wiele przewyższa zaofiarowanie ze strony Rosyi.

Na pierwszem miejscu produktów, co do wwozu których Rosya istotnie może konkurować na rynku angielskim z innymi krajami, znajduje się pszenica. Pszenicy rosyjskiej do Anglii wwieziono w latach 1893 — 1897 16,4 mil. centnarów, czyli 25,5% całego wwozu w latach 1898 — 1902 4,5 mil. cent. czyli 6,4%; w 1903—1907 — 18,3 mil. cent. czyli 12,3%; w 1908 r. 4,6 mil. cent. czyli 51 proc.

Nieurodzaje, które nawiedziły Rosyę od r. 1898 do 1908 zachwiały położenie pszenicy rosyjskiej na rynku angielskim.

W ostatnich latach znacznie rozwinął się wwóz kukurydzy do Anglii i dziś zajmuje drugie miejsce po pszenicy na angielskim rynku zbożowym. Rosya dostarcza zaledwie 6 proc. całej ilości kukurydzy przywożonej do Anglii.

Masło zajmuje czwarte miejsce na rynku angielskim, głównym dostawcą jest Dania, za nią idzie Rosya i kolonie Australijskie. Wwóz z Rosyi masła wynosił w 1883 — 1887 r. 8 tys. centnarów, w latach 1893 — 1897 — 123 tys., w 1898 — 1908 r. 279 tys. cent., wreszcie w 1908 r. 630 tys. cent.

Cukru w ostatniem dziesięcioleciu z Rosyi wywożono do Anglii 10,2 mil. pud. rocznie na sumę 21,8 mil. rb.

Pomijając drobniejsze artykuły wywozu rosyjskiego do Anglii, zajmiemy się obecnie wwozem do Rosyi z Anglii.

W ostatniem dziesięcioleciu wwożono rocznie do Rosyi za 81,8 mil. rb. bawełny, wełny za 21,1 mil. rb., jedwabiu za 14,4 mil. rb. Z wymienionej ilości bawełny przywieziono z Anglii za 9,5 mil. rb. rocznie.

Od r. 1900 wwóz do Rosyi maszyn angielskich zmniejszył się bardzo, w roku 1908 wwóz maszyn angielskich oceniano na 16,5 mil. rb.

Metale zajmują trzecie miejsce w imporcie rosyjskim; w okresie 1898 — 1907 wwożono 12,3 mil. pudów za 325 mil. rb. Prawie połowa wwożonego ołowiu (125,1 tys. pud.) i trzecia część cyny (822,0 tys. pud.) idą z Anglii.

Wwóz miedzi angielskiej zmniejszył się prawie w dwójnasób w ciągu ostatniego dziesięciolecia; w latach 1898 — 1902 wwieziono 245,6 tys. pud.; w latach 1903 — 1907 już tylko 106 tys. pud. Wwóz surowca jeszcze w roku 1898 — 1902 wynosił średnio 2,176 tys. pud.; w następnem pięcioleciu ilość wwozu onego z Anglii surowca ledwie dosięgała 100 tys. pud.; wwóz żelaza gatunkowego z 524,8 tys. pud. spadł do 29,5 tys. pud. w latach następnych.

Węgla kamiennego Rosya wwozi 215,8 mil. pud.; z tego więcej niż połowę — 148,3 mil. pud. z Anglii.

Co się tyczy wwozu skór Anglia nie ma prawie konkurentów. Z ogólnej ilości 2,1 mil. pud. skór wwożonych rocznie w okresie od 1903 do 1907 r., na Anglię przypada 1,7 mil. pud.

Wyrobów bawełnianych, lnianych i wełnianych wwożono do Rosyi ogółem: bawełnianych 212,7 tys. pud., lnianych 266 tys. pud., z tego z Anglii wełnianych 7,9 tys. pud., lnianych 21,1 tys. pud.

— **Spółka parcelacyjna niemiecka.** Niemiecka spółka osadnicza w Tucholi w Prusach Zachodnich wydała świeżo trzecie sprawozdanie roczne. Do spółki wspomnianej należeć mogą tylko niemcy. Każdy nabywający za jej pośrednictwem ziemię, musi się zobowiązać zachować ją stale w ręku niemieckiem. Takich nabywców było dotąd 68. Liczba członków wynosi 196 z 428 udziałami i odpowiedzialnością w wysokości 128,400 mk. Nabyto dotąd 18 terytoryów o obszarze ogółem 1,930 mórg za cenę ogółem 428,200 marek. Terytorya te leżą w powiatach: tucholskim, świeckim i chojnickim. W ten sposób niemiecka spółka osadnicza w Tucholi uratowała — jak podnosi w sprawozdaniu — dla kilku wsi charakter niemiecki. Sprawozdanie wskazuje szczególnie na doniosłość prywatnych instytucyi parcelacyjnych, które znają dobrze lokalne warunki i działalnością swą dobrze uzupełniają czynność komisyi kolonizacyjnej. A potrzebne to — według sprawozdania — koniecznie, bo w Borach Tucholskich spotyka się często w domach gospodarzy i chałupników polskich na ścianie obrazy narodowe, nie wyłączając białego orła na krwawoczerwonem polu.

— **Instytucye współdzielcze drobnego kredytu w Rosyi i w Królestwie Polskiem.** Statystyka drobnego kredytu za r. 1907 rzuca charakterystyczne światło na stan gospodarczy najliczniejszych warstw wytwórczych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Według danych statystycznych istniało w r. 1907 w całem państwie rosyjskiem zaledwie 8,610 instytucyi współdzielczych drobnego kredytu. Z liczby tej 7,754 instytucye nadesłały swoje sprawozdania. Stosunek liczbowy ilości tych instytucyi do ilości rodzin jest, oczywiście, wskaźnikiem gospodarczości danej miejscowości. Pod tym względem poszczególne okręgi Cesarstwa dadzą się ująć w zestawieniu następującem:

	Ilość instytucyi	1 instytucya przypada na rodzin
Okr. Środ. Azyat.	14	18,500
„ Zakaukaski	25	12,260
„ Syberyjski	119	6,966
„ Przemysłowy	583	4,765
„ Północny	718	4,407
„ Centralny	1,064	3,876
„ Nadbałtycki	148	2,898
„ Zachodni	680	2,859
„ Południowy	2,327	2,698
„ Wschodni	587	2,523

Z zestawienia powyższego widzimy, że najgorzej sprawa się przedstawia w okręgu azyatyckim, gdzie jedna instytucya drobnego kredytu przypada na 18,500 rodzin, względnie najlepiej zaś w okręgu Wschodnim (1 instytucya na 2,523 rodziny).

Stosunek ten najlepiej przedstawia się w Królestwie Polskiem. Posiadało ono (w r. 1907) towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych 128, towarzystw kredytowych (drobnych) 23, kas gminnych 1,338 czyli razem 1,489. Jedna instytucya drobnego kredytu przypada w Królestwie Polskiem na 1,161 rodzinę.

Jeżeli jednak pod względem zabiegliwości gospodarczej przedstawia się jeszcze Królestwo Polskie względnie najlepiej, to natomiast, jak widać ze statystyki, wyprzedzone ono zostało znacznie pod względem wskaźnika zamożności przez prowincye Nadbałtyckie. Na jedną rodzinę przypada przeciętnie kapitału instytucyi drobnego kredytu w prowincyach Nadbałtyckich po 59 rb. 80 kop., zaś w Królestwie Polskiem zaledwie po 24 rb. 91 kop.

Daleko niżej stoją pod tym względem inne okręgi państwa, a mianowicie na jedną rodzinę przypada przeciętnie:

W okr. Południowym	9 rb.	12 kop.
„ Wschodnim	5 „	85 „
„ Zachodnim	4 „	80 „
„ Centralnym	3 „	78 „
„ Północnym	2 „	73 „
„ Przemysłowym	2 „	42 „
„ Zakaukaskim	1 „	47 „
„ Syberyjskim	1 „	— „
„ Środkowo-Azyat.	— „	32 „

Ogółem posiadały w r. 1907 wszystkie instytucye drobnego kredytu w państwie 172,165,800 rubli. Oczywiście, jest to cyfra niezmiernie mała w porównaniu z 1,328,497,165 marek aktywów kas typu Schultzego z Delitsch w Niemczech.

Wyścigi kłusaków.

Czwartek, dn. 15 lipca.

Dzień 13-ty.

Pogoda. Wyścigi przeszły z wielkiem ożywieniem dzięki kilku bardzo interesującym zapasom. Nagrodę Panszyna 2500 rb. wygrał, jak było do przewidzenia, «Chołodnyj» — Taranowa-Biełozierowa, jako trzylatek na naszym torze bez konkurencyi. Zaciekawienie budził bieg IX-ty, w którym to poza nagrodą miał być rozegrany zakład 3,000 rb. między znanymi sportsmenami pp. bar. E. i S. Zakład wygrał p. S.

Bieg I — 450 rb. — 1½ w. 1) «Paliwoda» — N. Wachramiejewa. 2 m. 29¾ s. 2) «Żdanuaja» — A. Siewriukowa.

Bieg II — 250 rb. — 1½ w. 1) «Karta» — «N. C.». 2 m. 38¼ s. 2) «Banda» — A. Dyzderowa. «Użymka» — J. Butowicza z toru zjechała.

Bieg III — 250 rb. — 1 w. 1) «Sosna» — P. Markowa. 1 m. 41½ s. 2) Zanos — N. i M. Szczekinów. 3) Sawolicz» — W. Butowicza.

Bieg IV — 550 rb. — 3 w. 1) «Kaljan» — M. Butowicza. 4 m. 54¾ s. 2) «Tiagostna» — M. Taranowa-Biełozierowa. 3) «Graczyk» — T. Brażniuka. 4) «Borba» — P. Górni. Wygrano o pół korpusu.

Bieg V — 2,500 rb. — nagroda im. Panszyna — 1 w. dla trzylatków. 1) «Chołodnyj» — M. Taranowa-Biełozierowa. 1 m. 37½ s. 2) «Ironia» — W. Pisarewoj. 1 m. 40½ s. 3) «Ławdysz» — E. Antonowej. 4) «Bystrycą» — W. Butowicza.

Bieg VI — 400 rb. — 3 w. 1) «Magnit» — «M. W.». 5 m. 0¾ s. 2) «Tkacz» — N. Suta. 3) «Prytkij» — K. Fiszera. Wycofany: «Dios» — W. Przewalskiego.

Bieg VII — 300 rb. — 1½ w. 1) «Chłop i nie było» — Taranowa-Biełozierowa. 2 m. 29¾ s. 2) «Igrunja» — W. Pisarewoj. 3) «Mac-Mahon» — D. Trofimowicza. Bez miejsca: «Zgluba» — L. Wiszniaka, «Smariad» — M. Elbera i «Mołodik» — A. Korolowa.

Bieg VIII — 200 rb. — 3 w. 1) «Dobrynia» — p. Michajłowa. 5 m. 17 s. 2) «Razswiet» — N. Masalitina. 3) «Zajda» — L. Karauza. Bez miejsca «Prigożaja» — D. Charlamowa i «Pierwistyk» — D. Miłoradowicza.

Bieg IX — 700 rb. — 1½ w. 1) «Chocheł U dało» — M. Sapunowa. 2 m. 22 s. (właściciel). 2) «Sorwaniec» — W. Horwitza (bar. E. Engelhardt). 3) «Pesył» — W. Przewalskiego. Bez miejsca: «Urna» — L. Babskiego i «Strogij» — N. Siergiejewa. Po wyścigu publiczność urządziła długą owacyę doskonałemu jeźdźcowi p. Sapunowowi.

Bieg X — 300 rb. — Handicap — 1½ w. 1) «Wołżanka» — D. Markowa. 2 m. 29¾ s. (5¼ sek. f'r. 2) i 3) «Rys» — F. Romanowskiego i «Winownik» — A. Sołucewa. Bez miejsca: «Zagadka» — Wolerpak i «Zapasnyj» E. Antonowej. Wycofano: «Czok» I. Karinka i «Braha» I. Piechowskiego.

Następne wyścigi — w niedzielę dn. 18 b. m.

Podział czasu na kuli ziemskiej.

—0:0—

Astronomowie podzielili, jak wiadomo, kulę ziemską na 24 segmentów, czyli płatów i w każdym z tych płatów zaprowadzili jedną stałą godzinę. W Tokio w Japonii poczyna się ten dzień astronomiczny, idzie przez Chiny, Rosyę, środkową Europę, Francyę przez Atlantyk, przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej przez Kalifornię i kończy się na Oceanie Spokojnym. W każdym segmencie, jak eśmy to już powiedzieli, jest jedna godzina. Europa podzielona jest na trzy segmenty: do pierwszego należy Rosya, Rumunia, Bułgarya, Turcya i Grecya; do drugiego segmentu środkowo-europejskiego należą: Austrya, Niemcy, Dania, Szwecya, Norwegia, Szwajcarya i Włochy; do trzeciego segmentu zachodnio-europejskiego należą: Anglia, Francya, Belgia, Holandya, Luksemburg, Hiszpania i Portugalia.

Dotąd funkcyonuje tylko drugi segment, bo tylko mocarstwa należące do niego, przyjęły tę godzinę środkowo europejską. Z mocarstw należących do pierwszego segmentu, mających godzinę wschodnio-europejską, nie przyjęła jej dotąd Grecya. Z mocarstw zaś, należących do segmentu zachodnio-europejskiego nie przyjęły dotąd zachodnio-europejskiej godziny Francya i Portugalia. Był już raz moment, kiedy Francya skłaniała się do odstąpienia od południka paryskiego i zgadzała się na przyjęcie południka idącego przez Greenwich w Anglii, ale wybuchł właśnie wtedy zatarg między Francyą a Anglią o Faszodę w Afryce, no i naturalnie żaden minister francuski nie miał odwagi zaproponować izbom, aby dały pierwszeństwo południkowi angielskiemu nad francuskim. Teraz stosunki między Anglią a Francyą są bardzo serdeczne, więc gabinet francuski uchwalił przed paru dniami wnieść do parlamentu przedłożenie, zaprowadzające we Francyi godzinę zachodnio europejską. A skoro Francya przystąpi do tej konwencyi astronomicznej, to wtedy Europa podzielona zostanie w ruchu kolejowym na trzy godziny, tak, że kiedy w Rosyi będzie bila 12 godz. w południe, to w środkowej Europie będą wskazywały zegary 11-tą przed południem, a w zachodniej Europie 10-tą przed południem.

Na Grecyę i Portugalię, jako na państewka bardzo małe i w ruchu europejskim nie odgrywające żadnej roli nikt oczywiście nie będzie zwracał uwagi.

Ostatnie wiadomości.

Nieprzejednani hanowerczycy. Przybyłego na odsłonięcie pomnika królowej Ludwiki w Hanowerze następcę tronu ludność miejscowa przyjęła bardzo zimno. „Germania“ pisze, że dekoracya miasta była nad wyraz słaba, a następca skwaszony widocznie złem przyjęciem był przez cały czas pochmurny i małomówny. „Deutsche Volkszeitung“ pisze, że Hanower nigdy nie był dalszy Prusom, jak obecnie.

Zaniechanie wywłaszczenia. Do „Wiener Journal“ donoszą z Berlina, że rząd pruski, wskutek przedstawień ze strony rządu austryackiego, postanowił nie wprowadzać w życie ustawy o wywłaszczeniu.

Zbrojenia Anglii i Niemiec. W związku z mową prezydenta gabinetu, Asquitha, o stosunkach angielsko-niemieckich i o ograniczeniu zbrojeń urządziła redakcya „Daily News“ nową ankietę, w której zwróciła się do pism angielskich z następującemi zapytaniami: 1) Czy chwila jest odpowiednia do porozumienia między Niemcami i Anglią w kwestyi zbrojeń? 2) Czy porozumienie takie zostałoby sympatycznie przyjęte przez redakcyę i jej czytelników, o ileby odpowiednie przewaga floty angielskiej była zapewniona? Czy przeciw porozumieniu przemawiają może jakieś praktyczne względy? — Bardzo wiele pism nadesłało już odpowiedzi. Wyrażają się one przeważnie dosyć sympatycznie o projekcie porozumienia, lecz wątpią, czy uda się znaleźć właściwą formę.

Wydalenie niemców. Jak donosi „Schlesische Ztg.“, masowe wydalenie niemców z gub. wołyńskiej ma być zastosowane na skutek raportów, jakie otrzymał prezes ministrów, Stołypin. W raportach tych są przedstawieni niemcy, jako żywioł politycznie niebezpieczny. Gubernatorowie nadgraniczni otrzymali rozkaz badania politycznego usposobienia niemców.

Bezprawne wydanie. Student bengalski Savarkar, mieszkający stale w Paryżu, miał nieostrożność udania się do Londynu. Tam zaaresztowano go jako agitatora przeciw rządowi angielskiemu i wydano na żądanie rządu indyjskiego. Umieszczono go na parowcu „Morea“ Iberyjskiej i Wschodniej linii, który wyruszał do Marsylii. Tu udało się Savarkar'owi wydostać się przez otwór w statku i dopłynąć do lądu francuskiego. Na przystani zatrzymał go wszakże policyant francuski i wydał angielskiemu detektywowi. Wydanie to jest niedopuszczalne według międzynarodowego prawa, a szczególniej anglo-francuskiej umowy, nie przyznającej wydawania przestępców politycznych.

Pogróżki wojenne. Z Konstantynopola donoszą: Bawiący na urlopie poseł turecki w Atenach Naby bej oświadczył współpracownikowi „Tanina“, że kilkakrotnie zwracał uwagę rządu greckiego na to, iż w razie przyjęcia delegatów kreteńskich ob. greckiego zgromadzenia narodowego Turcya nie będzie mogła uchylić się od wypowiedzenia wojny. „Ikdam“ ostrzega rząd grecki przed przyjęciem kandydatury Venizelosa do zgromadzenia narodowego, gdyż Turcya uważałaby to za wyzwanie.

Zbuntowani rezerwiści greccy. „Berl. Tageblatt“ podaje spóźnioną wiadomość o utrzymywanym dotąd przez władze greckie w tajemnicy groźnym buncie wojennym w Atenach.

Świadek naoczny zajść, który przybył z Aten do Berlina, opowiada: W nocy z dnia 18 na 19 lipca n. s. rezerwiści artyleryi urządzili wielką manifestacyę przed gmachem ministerstwa wojny, domagając się dymisyi ministra i wypowiedzenia wojny turkom. Inni usiłowali opanować działa w koszarach, aby zmusić rząd do uległości. Żołnierze z innych koszar przyłączyli się do zbuntowanych. Oficerowie byli bezsilni.

Minister wojny, nie mogąc stłumić groźnego ruchu, zwrócił się do króla, bawiącego na zamku Tatoi, z prośbą o pomoc. Król przybył o godzinie 4 rano i wygłosił mowę do zbuntowanych żołnierzy. Wystąpienie jego poskutkowało. Część zbuntowanych rezerwistów powróciła do koszar, inni zbiegli w góry.

Prasę ateńską proszono, aby nie podawała o tem zajściu żadnych wiadomości, albo przynajmniej zbagatelizowała je.

Telegramu, wysłanego do Berlina z opisem zajścia, cenzura telegraficzna nie przepuściła.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Nowe towarzystwo.

Warszawa. — Zostało utworzone Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości.

Represye.

Warszawa. — Odmówiono legalizacyi dwunastu towarzystw kulturalnych.

Warszawa. — Odmówiono zmiany ustawy towarzystw opieki nad wychodźcami.

Zawieszenie związku.

Lublin. — Komisya gubernialna zawiesiła Związek zawodowy drukarzy. Zażądano szeregu wyjaśnień.

Pozwolenie na budowę kolei.

Petersburg. — Hr. Potocki otrzymał pozwolenie na utworzenie towarzystwa akcyjnego dla budowy oraz eksploatacyi podolskiej kolei żelaznej na przestrzeni 224 wiorst od stacyi „Szepetowka“ do Kamieńca Podolskiego.

Powrót Stołypina.

Petersburg. — Stołypin powraca z urlopu 20 lipca.

Za „bezstronność“.

Petersburg. — Rosyjskie damy ze sfer arystokratycznych Petersburga przygotowują dla cesarza Wilhelma jedwabną koszulę według starych wzorów kozackich jako wyraz wdzięczności za bezstronne stanowisko Wilhelma w stosunku do interesów rosyjskich podczas ruchu wolnościowego.

Ze Związku n. r.

Petersburg. — Dubrowin podaje do wiadomości związkowców, iż przedsięwziął środki w celu wprowadzenia w czyn powziętego przez Związek n.-r. zamiaru wybudowania świątyni na pamiątkę 300-letniego panowania domu Romanowych.

Echa rewizyi intendentury.

Petersburg. — „Riecz“ komunikuje, iż rewizya syberyjskiej intendentury pomiędzy innemi wykryła, iż przy ważeniu towarów, w celu ukrycia braku wagi, przyciskali wagę nogą, polewali wodą sól, owies, nawet cukier.

Petersburg. — Aresztowanie naczelnika oddziału materyalnego głównego zarządu intendentury, Akimowa, nastąpiło wskutek zeznań Mazela i kilku innych większych dostawców.

Petersburg. — Aresztowani intendenci Kosewicz i Dedkowskij zdradzają oznaki pomieszania zmysłów.

Petersburg. — „Ziemszczina“ wyraża naganę głównemu intendentowi kijowskiemu za zajęte przezeń stanowisko wobec prasy żydowskiej i polskiej.

Petersburg. — Naznaczony w tych dniach na miejsce aresztowanego Głotowa zarządzającym składem materyalnym podpułkownik Fajwiszewicz został zawieszony w swych czynnościach wskutek pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej w związku ze sprawą intendentów kazańskich.

Petersburg. — Zbiegł zagranicę urzędnik intendentury Spisbach.

Wyjaśnienie.

Petersburg. — Grono artystów wyjaśniło, iż Kuindżi nie zniszczył swych obrazów.

Cholera w zagłębiu Donieckiem.

Petersburg. Z powodu rozszerzającej się gwałtownie w zagłębiu Donieckiem epidemii cholery robotnicy tłumnie opuszczają zagłębie, wskutek czego grozi kryzys przemysłowi węglowemu.

Różne.

Petersburg. — „Now. Wremia“ zaprzecza pogłoskom, jakoby Zauze, Panczenko, Szeftel oraz Worobjew porzucili swą służbę w związku z rewizyą kolei Południowo-Zachodnich.

Petersburg. — Były prokurator moskiewskiej izby sądowej Arnold ogłasza na szpaltach „Now. Wrem.“, iż nie ma nic wspólnego z obroną Rinbota.

Petersburg. — Dowódca wojsk zatwierdził ferowany w Winnicy wyrok, skazujący na śmierć zabójców Lisowskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Tyflis. — Dnia 13 lipca zrana dwie nieznane osoby — mężczyzna i kobieta — najęły dwa pokoje przy ul. Moskiewskiej № 9. Wieczorem wezwali oni doktora Agamałowa; gdy doktór pochyliwszy się pisał receptę, mężczyzna odciął mu głowę kindżałem, następnie zaczął rozcinać trupa na części, aby łatwiej módz go pomieścić w przygotowanym koszu. Przestępcom nie udało się skończyć ohydnej roboty. Zamknąwszy pokój, opuścili mieszkanie i uprzedzili gospodarza, że wkrótce powrócą. W nocy zbrodnia została wykrytą. Na miejscu przestępstwa znaleziono stempel kauczukowy z napisem: „Partya socyalistów-rewolucyonistów. Ataman szajki“.

Orzeł. — Inżynierowie fabryki briańskiej założyli pierwsze w gubernii kółko awiatyczne.

Orzeł. — W powiecie orłowskim padał grad wielkości kurzego jaja, który zniszczył 500 dziesięcin zboża.

Smoleńsk. — Przybył tutaj zarządzający mierniczym oddziałem, Czaplin, w celu rewizyi urządzeń rolnych.

Petersburg. — Towarzystwu wołżsko-bugulmińskiej kolei żelaznej pozwolono na przeprowadzenie linii od „Bugulmy“ wołżsko-bugulmińskiej kolei do stacyi „Czyszma“ samarsko-złotoustowskiej kolei żelaznej na przestrzeni 215 wiorst z budową mostu w pobliżu Symbirska.

Petersburg. — Zorganizowana przy związku lekarskim specyalna komisya dla walki z cholerą w Petersburgu wypowiedziała się za tem, ażeby walka z cholerą była powzięta jaknajenergiczniej i żeby zużyto ku temu wszystkie posiadane środki. W celu uchronienia rzeki Newy od zarazków, powinny być urządzone filtry.

Komisya zaleca wydawanie tanich obiadów niezamożnym mieszkańcom i zaznajamianie mieszkańców ze sposobami, zabezpieczającymi przed cholerą. Komisya zaleca również uporządkowanie i oczyszczenie rynków, ulic i podwórzy, i urządzenie kanalizacyi.

Niżnij Nowgorod. — Po nabożeństwie, w obecności gubernatora, przedstawicieli zarządu jarmarcznego i miasta, oraz licznej publiczności został otwarty jarmark. Zjazd na razie nie wielki.

Odesa. — Zachorowały na dżumę 2 osoby, zmarła 1.

Elizawetpol. — Podczas powodzi 11 lipca w powiecie nuchińskim zatonęło 30 ludzi zginęło 300 sztuk bydła.

Kiszyniów. — Członkowie rewizyi senatorskiej znaleźli benderski skład intendentury w należytym porządku.

Omsk. — W związku z rewizyą intendentury zarządzono rewizyę w 28 sklepach i mieszkaniach kupców. Potwierdziło się przypuszczenie, że kupcy sprzedawali rządowe towary.

Odesa. — Schwytano bandę złodziei, która zajmowała się stemplowaniem przedmiotów, wyrabianych z fałszywego złota i srebra.

Niemirów. — Zmarł w 82 roku życia znany filantrop, hrabia Grzegorz Stroganow.

Tyflis. — Zmarł prezydent miasta ks. Czerkiezow.

Ekaterynburg. — Międzywydziałowa narada wypowiedziała się za tem, aby w najbliższym terminie zadecydować kwestyę budowy drogi faglińskiej, która dostawiałaby do fabryk znaczną ilość materyału palnego.

Cholera.

Petersburg. — W Petersburgu zachorowało 54 osób, zmarło 14, wyzdrowiało 5, pozostaje chorych 310.

W ciągu tygodnia w Homlu, Orle, Kungurze, Ufie, Moskwie w stanicy Ust'-Ujskiej i we wsi Ozernoje zachorowało 112, zmarło 47 osób. W gubernii połtawskiej wypadki zasłabnięcia na cholerę stwierdzono w 62 miejscowościach.

W gubernii tej działa 25 oddziałów sanitarnych.

Petersburg. — Od dn. 5 do 11 lipca w gubernii taurydzkiej zachorowało na cholerę 420 osób; wyzdrowiało 55, zmarło 188, pozostaje chorych 719. W gub. kazańskiej od czasu pojawienia się cholery do dnia 14 lipca zachorowało 328 osób, wyzdrowiało 55, zmarło 58.

Pomiędzy sanitaryuszami zachorowali na cholerę: w powiecie miratinskim — dr. Kapłan; w pow. zołotonoskim — siostra miłosierdzia i w powiecie kremieńczugskim — sanitaryusz. Gubernator taurydzki Nowicki udał się do Karasubazaru, gdzie zalecał ludności, aby ufała lekarzom.

Ziemstwo w Kazaniu postanowiło prosić komisyę przeciwdżumową o udzielenie 200 tys. rubli na walkę z cholerą.

Wiacka komisya sanitarna postanowiła prosić zarząd kolei północnych o dołączanie do pociągów wagonów sanitarnych, aby przy pociągach znajdowali się specyalni lekarze, a także o budowę baraków dla cholerycznych w obrębie gubernii.

W Charkowie zarząd kolei południowych wybudował pięć baraków i wydał przepisy o środkach zwalczania cholery.

Petersburg. — W ubiegłym tygodniu w powiecie bałachniñskim zachorowało 14 osób, zmarło — 4; w gubernii połtawskiej zachorowało — 294, zmarło — 96; w Nowoczerkasku zachorowało — 73, zmarło — 38; w Aleksandrowsku zachorowało — 126, zmarło — 80; w Taganrogu zachorowało — 86, zmarło — 64; w Rostowie nad Donem i Nachiczewaniu zachorowało — 144, zmarło — 86; w Azowie zachorowało — 10, zmarło — 3.

Chicago. — Ogłoszony został strajk ogólny pracujących przy robotach budowlanych. Prawdopodobnie przystąpi do strajku blizko 18 organizacyi.

Londyn. — Agencyi Reutera komunikują, iż amerykański sekretarz stanu Noks wręczył prezydentowi Taftowi memoryał w sprawie afrykańskiej republiki — Liberyi. Z memoryału tego widać, iż Ameryka Północna zamierza wystąpić w obronie Liberyi. Przedstawiciel rządu amerykańskiego, wysłany do Liberyi w celu zawarcia umowy, znajduje się już w drodze.

Berlin. — Do „Kölnische Zeitung“ telegrafują z Londynu: „W sferach politycznych Anglii wystąpienie rządu amerykańskiego w Afryce wywołało sensacyę“.

Pekin. — Z powodu odpowiedzi rządu chińskiego na zakomunikowaną mu umowę rosyjsko-japońską, gazety chińskie wypowiadają się za powrotem wyższych urzędników państwowych przeszłego panowania z przyczyny ciężkiego położenia politycznego Chin.

Paryż. — Rochette'a skazano na 2 lata więzienia, oraz na karę pieniężną w kwocie 3,000 franków, cztery zaś inne osoby, pociągnięte do odpowiedzialności w tejże sprawie, zostały skazane na karę pieniężną w wysokości od 1,000 do 5,000 franków, jedną osobę skazano na 4-miesięczne więzienie.

Paryż. — Agencya Havasa otrzymała zapewnienie z Konstantynopola, że pogłoski o rzekomem zajściu turecko francuskiem w Tunisie nie zasługują na wiarę. Gubernator doniósł z Tripolisu jedynie o potyczce oddziału francuskiego z beduinami, którzy nie są poddanymi tureckimi.

Teheran. — Sytuacya w Kermanszachu jest bardzo zatrważająca, wzburzenie wśród sarbazów nie uspokoiło się, pomimo oddziaływania władz miejscowych, kozacy z konwoju konsulatu niemieckiego nie mogą się pokazywać na ulicach. Strzelano do zarządzającego konsulatem Lisowskiego. Przedsięwzięto środki w celu wzmocnienia konwoju kermanszachskiego za pomocą oddziału kazwińskiego.

Pekin. — Dn. 18 lipca upływa miesięczny termin, w ciągu którego rząd rosyjski zgodził się uznać tymczasowe przepisy żeglugi po Sungari, wprowadzone samodzielnie przez Chiny dn. 18 lipca 1909 r. Rokowania dotyczące nowych przepisów żeglugi, opracowanych na mocy porozumienia obydwóch rządów trwają w dalszym ciągu. Przepisy te opierać się mają na traktatach istniejących pomiędzy Rosyą a Chinami. Obydwa rządy doszły już do porozumienia we wszystkich prawie punktach, lecz niektóre kwestye zasadnicze nie zostały jeszcze rozstrzygnięte. Jeśli nie dojdzie do ostatecznego porozumienia, Rosya będzie miała ręce rozwiązane i statki rosyjskie przestaną opłacać Chinom podatek od żeglugi.

Londyn. — Izba gmin. Przed drugiem czytaniem projektu prawa o zmianie redakcyi przysięgi króla przy wstąpieniu na tron, Asquith oświadcza, iż projekt prawa został wniesiony nie w celu partyjnym, a wyłącznie w celu uwolnienia monarchy od konieczności występowania na początku swego panowania z deklaracyą, która może dotknąć miliony poddanych; protestantyzm panujących najzupełniej jest zabezpieczony przez prawo z 1689 roku. Wskutek protestów przeciwko zaproponowanemu przez rząd tekstowi, Asquith proponuje zmianę w tym sensie, iż monarcha ogłasza uroczyście o swej wierności dla protestantyzmu i obiecuje bronić wszelkiemi siłami prawa, zabezpieczające protestantyzm monarchów angielskich. Liberał Roberts proponuje odrzucenie projektu prawa. Propozycya zostaje odrzucona większością 410 głosów przeciwko 84. Zostaje przyjęte przejście do drugiego czytania.

Sofia. — Prasa w dalszym ciągu prowadzi kampanię przeciw tureckiej polityce rozbrojenia. „Dniewnik“ wzywa rząd do porzucenia iluzyi co do owocności przyjaznych remonstracyi czynionych Turcyi, oraz do wzięcia się do energicznych środków. Rząd bułgarski powinien zarzucić ton przyjazny, zanim żołnierze tureccy zniszczą element bułgarski w Macedonii. „Wieczernia Poczta“ mówi, że groźby, drukowane w „Taninie“, rozczarowują wszystkich do bezrozumnej polityki młodoturków. To, co się dzieje w Macedonii, nie jest tylko wewnętrzną sprawą Turcyi, ponieważ Bułgaryi przypada w udziale przyjmowanie głodnych i nieszczęśliwych zbiegów. Bułgarya nie może patrzeć obojętnie na wytępienie swoich braci. W całym kraju przygotowują się mityngi dla wyrażenia protestu przeciwko okrucieństwu turków. W Sofii odbędzie się mityng w niedzielę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda holenderska. Pszenica samarka 1 rb. 17 kop. — 1 rb. 18 kop., żyto 86 kop., owies 70—71 kop.

Czystopol. — Żyto suche 62 — 63 kop., owies suchy 76 — 80 kop., mąka żytnia 6 rb. 30 kop.

Woroneż. — Usposobienie z pszenicą mocne, z pozostałem zbożem stałe. Żyto 65 kop., pszenica 1 rb 15 kop.

Ryga. — Usposobienie bez zmian. Pszenica 1 rb. 18 kop., żyto 87 kop., owies 69 — 71 kop.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 15-go lipca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.05
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.40
	4% renta państwowa 1894 r.	93.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	215.95
	Dyskonto prywatne	3%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.35
	Cena najwyższa	267.25
	4% renta państwowa 1894 r.	92.85
	4½% pożyczka 1909 r.	99.65
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.80
	Dyskonto prywatne	2[illegible]%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
	Usposobienie lepsze.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	—

Giełda Petersburska.

Dn. 15 lipca 1910 r.

4% Państwowa renta	92¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91⅜
5% pożyczk. prem. 1864 r.	497
5% „ 1866 r.	392
5% obl. prem. Szlach. Banku	342
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	514
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	534
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	421
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	162
„ Briańsk. Rels. Fab.	122
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	267
„ Putiłowsk.	169¾
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	300
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	241½
5% pożyczka 1905 r.	104¼—104¾
5% „ 1906 r.	104⅛—104⅝
5% świadectwa włościańskie	99⅞
5% pożyczka 1908 r.	101¾

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami bez zmian.

ROZMAITOŚCI.

Ile płaci Paryż za rozrywki. Podług ogłoszonych dat statystycznych oficyalnych Paryż wydał w przeszłym roku na rozrywki 51,419,517 franków. Największa część tej sumy przypada na teatry subsydyowane «Opera Comique» i «Grand Opéra», z których pierwszy miał w 1909 r. 3,534,000 fr. brutto, a drugi 3,156,000 franków dochodu. Potem idą «Théâtre Français» — 2,295,000 fr., «Odéon» i «Châtelet». Największy dochód jednorazowy — 260 000 fr. dał koncert znanego kompozytora i kapelmistrza Colonny. Z «cafe-chantans» na pierwszem miejscu stoi «Folies Bergère» z 1,211,000 fr. dochodu brutto, potem idą: osławiony «Moulin Rouge» i «Bal Tabarin».

Nowe gwiazdki na sztandarze Stanów Zjednoczonych. Sztandar Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zawiera na tle niebieskiem tyle gwiazd, ile jest Stanów w Unii. Liczba ich urosła z biegiem lat z pierwotnych 13 na 45, obecnie zaś pomnoży się o dwie dalsze. Kongres bowiem orzekł przyjęcie do rzędu stanów dwóch terytoryów dotychczasowych: Nowego Meksyku i Arizony. Różnica między stanem a terytoryum polega na tem, że stan posiada zupełny wewnętrzny samorząd z własną legislatywą i własnym wybieralnym gubernatorem, terytoryami zaś rządzi centralny rząd Unii. Dawniej przyjmowano do liczby stanów każde terytoryum, gdy liczba białej jego ludności dosięgła 60,000, obecnie warunek ten nie jest przestrzegany. Nowy Meksyk np. liczy już przeszło 300,000 mieszkańców, Arizona zaś przeszło 100,000. Natomiast obszar obu tych nowych stanów równa się niemal obszarowi całych Austro-Węgier. Obecnie Stany Zjednoczone obejmują już tylko trzy terytorya: Alaskę, terytoryum dla indyan i wydzieloną z niego przed kilkunastu laty Oklahomę. Humorystyczne pisma amerykańskie przedstawiają dwa nowe stany w postaci bliźniąt, które matka Columbia prezentuje uradowanemu «wujowi Samowi».

JOHN RUSKIN. 4)

Poranki we Florencyi

CZYLI

pogadanki o sztuce chrześcijańskiej.

Tłómaczenie z angielskiego

M. C. R.

Teraz poszukaj zakrystyana; jest on dość miłym i grzecznym. Poproś go, by cię zaprowadził do Zielonego Klasztoru (Chiastro Verde), a potem do mniejszego klasztoru, który znajduje się na prawo od schodów, któremi schodzić będziesz. Zapytaj o grób Marchesy Stiozzi Ridolfi; za tym grobowcem niziutko, w doskonałem oświetleniu, gdy dzień jest piękny, znajdziesz dwa małe freski, nie większe czterech stóp każdy. Na lewo mamy spotkanie Joachima i Anny u Złotych Wrót; na prawo narodziny Najśw. Panny. Niema tu nadmiaru błyszczących szczegółów. Niema złota na wrotach. A narodziny Najśw. Panny? Niema pięknych szat, płaskorzeźb, odwiedzających dam, służebnych, lejących wodę; niema tu co podziwiać! Jeżeli umiesz dobrze i rozumnie patrzeć, dojrzysz jednak tu coś, czego byś daremnie szukał w fresce Ghirlandaja—a tem czemś jest — dziecko. Daremnie szukałbyś utworu Giotta, w którym on byłby bardziej sobą, niż w tym tutaj.

W poduszce leży owinięte maleństwo z okrągłą twarzyczką, małemi oczkami.

Giotto miał przekonanie, że tak, nie inaczej wyglądać musiała ta mała Dziewica. Kobieta zajmująca się dzieckiem ma wyraz twarzy miłości i słodyczy pełen; z łagodnością otula dziecinę, choć nie miała jeszcze czasu jej pokochać. Piastunka odbiera ją tamtej kobiecie, spokojnie—nie znać w nich żadnego namaszczenia; obchodzą się z nią, jak z każdem zwyczajnem dzieckiem.

Św. Anna Ghirlandaja (należało powiedzieć ci to wcześniej, możesz tam powrócić) siedzi na łóżku i wydaje rozkazy, czy też pilnuje służebne. U Giotta św. Anna leży na poduszkach, twarz wsparta dłonią, zmęczona, głęboko zamyślona. Wie, że dziecko ma dobrą opiekę, Bóg czuwa nad niem, a służebne je pielęgnują; nie potrzebuje więc się niczem frasować.

Dwie kobiety stoją przy łóżku; jedna przyniosła jakiś napój dla św. Anny i pyta się starszej, czy go podać może. Starsza wznosi ręce dziękczynnie (sam nie wiem jak, ale u Giotta odróżniam zawsze ten wyraz od zamodlenia) i odpowiada wzrokiem; „Zostaw ją w spokoju, niczego jej nie potrzeba“.

Przy drzwiach jakaś kobieta dopytuje się zapewne o nowiny. Jedynym ornamentem jest tu rysunek dzbanu niesionego przez służącą; koloryt całości: czerwony, biały, szary i brunatny.

Więcej nic. Jeśli i to ci się podoba, zwiedzaj Florencyę. Inaczej—po tej ostatniej próbie—radzę ci pozostać w tem mieście tylko wówczas, jeśli się tu bawisz, lecz nie zwiedzaj go, byłoby to zupełną stratą czasu. Jeżeli odczułeś całą piękność tu zawartą, jesteś prawdziwie wrażliwym na piękno. Umyślnie pokazałem ci olśniewające obrazy, słuchaliśmy szumnej muzyki, wspaniałą uwerturę, zostawiając na potem skromne melodye pastuszej fujarki. I to cię zachwyciło! Bez wątpienia masz muzykalną duszę. A więc posłuchaj jeszcze inną melodyę, cudniejszą, wykonaną przez tego samego grajka. Ta melodya jest drugą freską, nalewo z błękitnem niebem i różowemi licami. To się każdemu podoba.

Niestety, błękitne niebo jest przemalowane. Jednakże było ono zawsze jasne i błękitne, i zapewniam cię, że i wówczas wszystkim się podobało.

Sądzę, że znasz historyę Joachima i Anny? Nie zapewniam cię, iż ja ją znam tak bardzo szczegółowo, opowiadaniem tem nużyć cię nie będę, bądź spokojny.

Trzeba, abyś wiedział tylko tyle dla zrozumienia tego obrazu, że tu chodzi o starą parę małżonków, długi czas stracili się z oczu i niespodziewanie się spotykają. Po wielkim smutku—radość. Szli posłuszni głosowi Bożemu, nie wiedząc, że radość wielka ich czeka. „Więc upadają sobie w objęcia i ściskają się“. Nie, powiada Giotto, tak nie było. „Szli ku sobie spokojnie, fałdy ich szat ułożone pięknie w taki sposób, jak je nikt lepiej od Rafaela układać nie umiał“.

Nie, powiada Giotto, i tak nie było. Św. Anna przyśpieszyła kroku; poznajesz ten ruch po tylnich fałdach szaty. Uchwyciła płaszcz św. Joachima i tak chce go przyciągnąć ku sobie. Św. Joachim zaś rękę swą położył na jej ramieniu i widząc, że jest bliską omdlenia, podtrzymuje ją. Nie ściskają się, tylko patrzą sobie w oczy. A na ich głowach anioł Boży składa swe dłonie.

Za nimi dwóch prostych ludzi, zajętych swoją pracą i dwóch pasterzy Joachima. Jeden z odkrytą głową, drugi we florenckiej pelerynce, z owym śpiczastym kapturkiem, przypominającym zwężający się kielich fiołka. Niosą zwierzynę, a po wyrazie ich twarzy poznać można, że mówią o rzeczach zwykłych, potocznych. Nie są, jakby ktoś mógł przypuszczać, harmonijnie dostrojeni do głównej akcyi, jak to bywa w tragedyach Woltaire'a lub Racine'a.

Shakespeare i Giotto odmienne od tych dramaturgów mają zdanie; nie układają scen, ale przedstawiają je, jak sądzą, że one w rzeczywistości były. Tak tu też postępuje Giotto. Maluje według wyobrażenia, jakie miał o tem zdarzeniu; choć teraz niejeden nazwie niedorzecznością przedstawianie anioła a malowanie nieba, chyba chęcią pokazania jakiejś nowej kombinacyi farb. Ponieważ jednak Shakespeare i inni ludzie z głową i sercem dzielili zapatrywania tego pastuszka, więc i ty możesz mu jego dziwaczne pomysły darować. Dziwnem jest, że on sobie na nie pozwalał, przeszedłszy taką, jak on przeszedł, szkołę. Myśmy już mogli do wielu nadzwyczajności przywyknąć; nie dziwi nas przeto, że pastuszek maluje pasterzy, nieprawdaż? ale jeśli tego ciekawy jesteś, powiem ci, dlaczego mnie to w tym pastuszku dziwi. Powróćmy na chwileczkę do kościoła; jeśli dzień jest słoneczny, poprośmy zakrystyana, aby nam odsłonił zasłonę w najgłębszej południowej kaplicy transeptu. Potrzebny koniecznie jest dzień pogodny, bo inaczej nie mielibyśmy koniecznego światła do obejrzenia sławnego i najzupełniej autentycznego dzieła nauczyciela Giotta; gdy poznamy mistrza, zdziwi nas uczeń.

Nie było poczciwszego i lepszego nauczyciela, jak ten, którego miał Giotto. Gdy poznasz bliżej życie wielkich ludzi, pojmiesz, jaki wielki wpływ na nich wywierają ich nauczyciele. Wpływ ten tak daleko sięga, że uczniowie nie używają nawet własnych nazwisk, a tylko nazwiska mistrzów. A więc przyjrzyj się, na jakich wzorach kształcił się Giotto. Malowidło, które masz przed sobą—10 stóp wysokie, 6—7 stóp szerokie—z drobiazgowością wykonane i różnorodnością kolorowych i złotych ornamentów, przypomina greckie rękopisma. Gotyckie mszały królewskie nie są piękniej ozdobione, niż tu tron Madonny; aniołowie otaczający Madonnę, mają wyraz szlachetny i poważny.

Oto przykład ówczesnego pojęcia o malarstwie, gdy nagle nikomu nie znany chłopaczek z całą bezczelnością śmie twierdzić, że te złocenia, te piękne trony na obrazach i freskach, są zupełnie zbytecznemi; że Złote Wrota trzeba bez złoceń przedstawiać, że malując św. Joachima i św. Annę, dość umieścić przy nich jednego anioła, a służbę ich otaczającą, jako zwykłych śmiertelników pracujących i rozmawiających.

Jest to dziwne, a byłoby niemożliwe, gdyby Cimabne był zwykłym „wielkim“ człowiekiem. To dopiero zrozumiałem, gdy zobaczyłem prace, jakie Cimabne zostawił w Asyżu. Tam on jest dopiero sobą i ukazuje tę samą pogardę dla ozdób zbytecznych, jaką miał Giotto; że był zdolnym wznieść się nawet wyżej, niż Giotto, tam też zobaczyłem. Nikt nie namalował bardziej szlachetnej „Mater Dolorosa“, choć ich namalowano tak wiele, jak ta, którą Cimabne w Asyżu zostawił; żaden z malarzy nie zrozumiał tak, jak on, stworzenia i tak do odrodzenia nie nawoływał.

Łatwo zrozumieć, że taki człowiek nie krępował zdolności uczucia. Pokazał mu to, co sam umiał; mówił z nim o tem, co czuł, a wymalować nie mógł; zrobił z niego szlachetnego, pracowitego człowieka i prawdziwego chrześcijanina, ale zostawił w nim pastuszka. Niebo uczyniło go malarzem takiej miary, że napis na jego nagrobku: „Ille ego sum, per quem pictura extincta revixit“ wcale nie przesadzają.

Dodam słówko jeszcze, by objaśnić, jak te „pictura extincta“ odświeżoną została w celu zadowolenia smaku współczesnych. (Poznawszy Cimabne'go, powróciłeś do Giotta). Niebo jest zasmarowane świeżą, błękitną farbą, z zadziwiającą starannością zestawiono pierwotne linie anioła i białe chmurki otaczające go. Naśladowano później niejednokrotnie oryginalną myśl przedstawiania anioła, składającego ręce na dwóch głowach (jak śpieszący się biskup przy bierzmowaniu, widziałem nawet takiego, który cztery głowy obejmował) błogosławiąc je i jednocząc zarazem.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Human—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po pł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa i Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodz. o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremienczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz. przych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej.